№ 20. w Sobotę dnia 24. Stycznia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Kolonii, d. 16. Stycznia. — Wczoraj wieczorem do winiarni pana Trimborn, odwiedzanéj zwykle przez wyższe stany, przyszedł feldwebel i podoficer od landwery, pierwszy w ubiorze cywilnym. Ponieważ byli nieco podchmieleni, obchodzili się z obecnymi gośćmi nie bardzo grzecznie, tak iż w końcu od gospodarza domu jako też od gości zaczynali napomnienia odbierać. To spowodowało sierzanta starszego do nadepnienia i popchnięcia pewnego adwokata. Gdy tego nie mógł spokojnie znieść obrażony, więc feldwebel chwyta za pałasz podoficera i uderza nim na adwokata. Lecz z tyłu pochwycony od silnego obywatela i rozbrojony za drzwi został wypchnięty; podoficer zaś przez wzgląd na to, że przed domem stało kilku oficerów tylnemi drzwiami cichaczem został wypuszczony. Zamiast poprzestać na tak łagodném obejściu się z nimi, niebawem wrócili oba pijani, przyprowadziwszy sobie jeszcze kilku szeregowców i na nowo rozpoczęli walkę, mianowicie feldwebel dobywszy pałasza u jednego z szeregowców, generalny z nim na gości przypuścił atak, tak, iż powtórnie za drzwi go wyparto. Rozjuszony, zaczął się na zbiegłych widzach ulicznych mścić swojéj zniewagi, i kilku z nich pokaleczył. Ścigany od tłumu, w końcu przez jednego z mieszczan, mimo iż był uzbrojony, został schwytany i na odwach oddany. W skutek tego i podobnych przypadków innych, zamyślają zrobić podanie do tronu przeciw noszeniu broni po za służbą.

Trewir, d. 8. Stycznia. — Nowy rok zaczął się u nas krwawą bójką. Na pewnéj zabawie przyszło do kłótni pomiędzy rzeźnikiem i ułanem, ponieważ ostatni tańczył z ostrogami. Przytomny podoficer z tego samego pułku starał się pogodzić zwaśnionych, ale za nagrodę dostał butelką w głowę i na obronę musiał dobyć pałasza, którym tak mocno uderzył rzeźnika w czoło, iż ten na miejscu upadł bez zmysłów. — Obawiano się z początku o jego życie, teraz jednakowoż niebezpieczeństwo minęło; rany podoficera, lubo krwawe, nie były bardzo niebezpieczne. — Postępowanie jego w tym przypadku nie jest zbyt naganne, użył on pałasza na własną tylko obronę a tak gwałtownie go zaczepiono, że nie mógł się na słabszéj obronie ograniczyć.

Kolonia, d. 17. Stycznia. — Od dni kilku wielka zwrócona tu uwaga policyi na tych wszyskich, którzy do prowincyi nadreńskich z Francyi i Belgii przybywają. — W dniu installacyi naszego Arcybiskupa, pewna pobożna familia dała obiad na 110 ubogich dzieci. — Przedwczora wieczór uczczono arcypasterza pochodem z pochodniami; mowa, z jaką się szanowny prałat odezwał z balkonu do licznie zgromadzonego ludu, była następującéj treści: Dziękował za dowody przywiązania i miłości, i oświadczył uszczęśliwienie z wyniesienia swojego na godność Arcybiskupią. Nazywając zgromadzonych ukochanemi dziateczkami swemi w Chrystusie, napomniał ich, aby serca swoje uzbroili i zamknęli przeciw temu, co jest złe i irreligijne i przeciw tym, co w dzisiejszych owocach podkopywać starają się zasady prawdziwéj katolickiéj wiary; natomiast, aby je otworzyli dla tego, co jest dobre dla nauk wiary katolickiéj, dla panującego domu, i dla tych wszystkich innowierców, którzy pragną pokoju. Tym tylko sposobem dobre miasto i całéj ojczyzny osięgniętém zostanie. Zakończył słowy modlitwy: aby te pochodnie, które go otaczają, zamieniły się w koronę łaski, któréjby blask oświecał umysły prawowiernéj dziatwy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, 9. Stycz. — Przez ukaz najwyższy, z własnoręcznym Jego cesarskiéj Mości podpisem, w dniu 29. Listopada, do kantoru dworu wydany, hrabianka Anna Potocka najmiłościwiéj mianowana została Frejliną Jéj cesarskiéj Mości.

Tyflis, 9. Grudnia. — Po odkryciu pomnika dla generała Gulakowa, główno-dowodzący, kontynując obejrzenie linii korpusowéj Lezgińskiéj, wyjechał dnia 15. Littopada z twierdzy Nowe-Zakatały, i tegoż dnia przybył do wsi Kwareli. Wejrzawszy tam w niektóre szczegóły gospodarstwa i przemysłu zamożnéj w mnogie płody Kachecyi, książe Woronców, dnia 16. nocował we wsi Sabui, po obejrzeniu warowni Natlis-Mcemeli, leżącéj u

POGLĄD NA HANDEL WÓDKĄ I ZBOŻEM W GALICJI.

(W ciągu roku 1844—45., to jest od 1. list. 44. r. do końca paź. 1845.)

Mamy corocznym naszym zwyczajem odbyć przegląd czynności handlowych i gospodarskich roku minionego. Niestety — nie ma nic pocieszającego donieść, bo to, co się stało, jest dość smutne; to zaś, co się nie stało, jest jeszcze smutniejsze. Widzieliśmy mozolną pracę gospodarzy wiejskich w ciągłéj walce z niepogodą, widzieliśmy natężenia kupców, aby znacznemi kapitałami choć nieznaczny zysk osiągnąć, — nie jestże to smutne?... Z drugiéj strony nie uszło naszéj uwagi, iż nie jeden z producentów nic prawie nie zebrał, nie jeden ze spekulantów nic nie zyskał, nie jestże to jeszcze smutniejsze?... Jeźli mimo tego przystępujemy do dzieła, to li tylko w tém przekonaniu, iż skreślenie istotnego stanu rzeczy raczéj w naukę, aniżeli w szkodę iść może.

Przeszloroczne zbiory mimo nikłego ziarna do średnich liczyć można, a gdy kartofle z początku także dobry plon obiecywały, i gdzieniegdzie jeszcze zapasy dawnego zboża znajdowały się, nikt więc o drożyznie nie myślał. Tymczasem nadeszła jesień: ciągłe niemal i ulewne deszcze, jak pierwéj dojrzewaniu, tak późniéj kopaniu kartofli przeszkadzały; z wielką biedą udało się część ich z błota wyciągnąć, znaczna zaś część w ziemi pozostała. Nie jeden gospodarz uważał to jako klęskę tylko dla producentów gorzałki dotkliwą; dopiero późniéj przekonano się powszechnie, iż taniość równie jak i drożyzna mniéj od urodzaju zboża, niż od plonu kartofli zależy. Dawnemi czasy, zanim jeszcze o téj roślinie wiedziano, jeźli zboże nie zrodziło się, głód w całém znaczeniu tego słowa, panował w kraju: aby zapobiedz temu złemu, zakładano zawczasu po większych miastach publiczne spichlerze, w których zapasy zboża tak długo leżały, aż nie nadeszła nagląca chwila do rozdzielania ich pomiędzy najpotrzebniejszych wsparcia; — z drugiéj strony, zamożni obywatele mieli sobie za chlubę nagromadzać sterty kilkuletniego zboża, i w tenczas dopiero przystępowali do młócenia i sprzedawania, gdy nieurodzaj podniósł ceny, łącząc tym sposobem własną korzyść z dobrem ogółu. A tak, rok nieurodzajny nie mógł być bardzo niebespiecznym w swych skutkach. — W nowym zaś czasie, uprawa kartofli, rzec można, iż całkiem zmieniła sposób gospodarowania: roślina ta stała się niejako obrazem nowéj epoki i jéj dążności, w któréj wszystko zależy na prędkości, a trwałość podrzędną tylko gra rolę. Kartofle stanowią żywność tanią, ale też i prędkiego spotrzebowania wymagającą: ten surogat zboża zniżyl cenę wszelkiego ziarna, a że najczęściéj kartofle dobry plon wydają, przeto najzamożniejszy nawet producent, nie ma sobie ani za chlubę, ani za korzyść trzymać wielkich zapasów kilkuletniego zboża. Do tego przydać jeszcze należy, iż wyżéj wzmiankowana (epoce naszéj właściwa) prędkość, wymaga koniecznie, aby prędko młócić, sprzedać, i dochód w inny sposób reprodukujący obrócić.

Gdy więc w listopadzie roku przeszłego przekonano się, iż kartofle tak w ilości, jak w jakości lichy plon wydały, a mniemane zapasy starego zboża są wcale nieznaczne, wnet cena tego produktu podskoczyła, — wódka zaś dopiero po nowym roku poszła w górę, albowiem posiadacze gorzelni widząc, iż dla braku kartofli wyrób wódki koniecznie ograniczyć trzeba, ze sprzedażą takowéj tak dalece się wstrzymywali, iż garniec okowity w listopadzie i grudniu od 26 do 27 kr. m. k. płacony, wyszedł na 31 do 32 kr. m. k. Ta ostatnia cena utrzymywała się z małemi zmianami, aż do pierwszych dni kwietnia, w którym to czasie nastała obawa, iż zapasy tego trunku nie wystarczą do nowego wyrobu,

podnoża gór Dydojskich, w tém miejscu, gdzie przez wąwoz Kodory spuszcza się na dolinę Alazani, najdogodniejsza z gór droga. — Dydojczycy poskromieni skutecznemi działaniami wojennemi generała Schwartz, wysłali starszych swych do Abui; gdzie stanąwszy przed panem główno-dowodzącym, oświadczyli uległość i obiecali na przyszłość zachowywać się w posłuszeństwie i spokojności. Dnia 18. książe Woroncow, przeprawiwszy się przez rzekę Ałzałan, blisko wsi Napareuli, przybył do miasta Telaf, a dnia 20. Listopada przez miasto Signach powrócił do Tyflisu.

Times donoszą z Trapezuntu z d. 11. Grudnia co następuje: Nadeszłe do nas wiadomości z Kaukazu sięgają do dnia 30. Listopada. — Zamiast oczekiwanych 15,000 ludzi, których książe namiestnik Woroncow zażądał dla wzmocnienia kaukaskiéj armii, nadeszło z głębi Rossyi tylko 8000 do Stawropola, gdzie generał Lüders odbył ich przegląd. Ta pomoc zbyt jest małą, aby miała wystarczyć na zastąpienie strat, jakie armia przez ostatnie nieszczęśliwe wyprawy i choroby poniosła. — Wielu podróżnych, ostatnią karawaną z Tabris (Persya) do Erzerum przybyłych, zapewnia, że życie Mohameda, Szacha Persyi, bliskiem jest końca. — Po długiém cierpieniu na podagrę, dostał zupełnéj niemocy; od wielu tygodni nikt prócz wielkiego wezyra nie ma do niego przystępu. — Wszyscy są tego zdania, że śmierć jego będzie hasłem do zupełnéj anarchii w nieszczęśliwéj Persyi. Podług wiarogodnych doniesień z Rossyi niedostatek finansowy w cesarstwie staje się co raz niebezpieczniejszy; już 14 gubernii żadnego skarbowi nie przynoszą dochodu, podczas kiedy 7 guberniom rząd miliony posyłać musi, ażeby ubogich mieszkańców ratować od głodowéj śmierci.

Cesarza oczekują z największą niecierpliwością w Petersburgu, który podobno z prawdziwym stanem rzeczy bynajmniéj nie jest obznajmiony. —

Nie ulega wątpliwości, że w graniczących z Kaukazem prowincyach tureckich przyszło do kłótni i bójki pomiędzy poddanymi obydwóch krai. Nieporozumienia te zostały jednak już zagodzone, ponieważ władze tureckie dały natychmiast żądane z tego względu zadosyć uczynienie.

F r a n c y a.

Paryż, 13. Stycznia. — Czytamy w Echo: Gabinet ma za sobą większość; po pięciu latach wszelkiego rodzaju błędów silniejszym jest jak kiedykolwiek. W Syryi, w Maroko, w Texas, w Otaheiti, wszędzie nakoniec, gdziekolwiek przedstawiła się kwestya trudniejsza, naraził nasz honor i nasz interes, a jednakże taż sama izba, która w roku zeszłym ledwo dawała mu chwilę życia, dziś daje mu 50 do 60 głosów większości. Lewa strona słusznie robi, starając się ukryć ten fakt, który jest najoczywistszém potępieniem jéj polityki. By gabinet powoli doszedł do tego stopnia większości, jego przeciwnicy muszą mało wzbudzać zaufania, ogół musi być przekonanym, że równie jak on nie dbają o jego honor, i że mniéj jeszcze mają zdolności do popierania jego interesów. Zapewniają nas, że zepsucie wszystkiego dokonało. Nie ma wątpliwości, że gabinet przekupuje, i że jego stronnicy przekupywać się dają; jednakże nie można się mamić, dowód jest dobry, ale nam wszystkiego nie wyjaśnia. By dobrze pojąć tryumfy gabinetu, by zrozumieć, że nie są przypadkowe, jak to twierdzą ministrowie przyszli, należy pojąć pod jakiemi warunkami one przyszły do skutku. Dotąd lewa strona i lewy środek, jakkolwiek w połączeniu działały w wielu ważnych kwestyach, jakkolwiek w urnę, w któréj znajdują się i gubią wydziały ministeryalne, rzucali gałki jednego koloru, stanowiły przecież dwa stronnictwa zupełnie różne. Różnice były rzadkie, jednakże trafiały się, stąd powód osłabienia. — By je usunąć zawiązano przymierze nierozerwane pomiędzy dwiema stronnictwami, które odważnie ogłosiły dzienniki urzędowe. Lewa strona idąc w górę pochyłości, która ją ciągnęła ku radykalizmowi, połączyła się z stronnictwem pana Thiers, człowieka, który najsilniéj bronił wszystkich środków reakcyjnych, od lat piętnastu w wykonanie wprowadzonych, pana Thiers, reprezentanta najsilniejszego dzisiejszego systematu. Nigdy widoczniéj nie poświęcono zasad, nigdy podobne poświęcenie większego nie wywołało zdziwienia. Lewy środek pokazał też nie mniejszą wspaniałomyślność, nie mogąc poświęcić zasady przyrzekł swoim sprzymierzeńcom połowę posad. Słowem zamiast dwóch stronnictw w razie potrzeby wspierających się, otrzymaliśmy tak zwane zlanie się rozmaitych odcieni lewéj strony parlamentarnéj. Wiadomo, jaki był skutek tych wszystkich usiłowań, połączeni trzy razy wznawiali walkę i trzy razy pobitemi zostali, nie mają nawet żadnéj nadziei, bo trudno zwyciężyć większość 50 głosów. To położenię jest ważném już samo przez się, ale to nie jest jeszcze wszystkiém.

Izba dzisiejsza odbywa dziś swe ostatnie posiedzenia, za 8 lub 9 miesięcy jéj członkowie przejdą znowu przez próbę wyborczą. Nie ulega zatém wątpliwości, że każdy deputowany użył chwili wolnéj od zajęć na to, by się dowiedzieć o usposobieniu swoich wyborców; starał się każdy pojąć jak należy postępować, by zostać na nowo wybranym, słowem badał stan rzeczy. Otóż po powrocie deputowanych gabinet, który przez całe ostatnie posiedzenia musiał żebrać o życie, dziś znajduje się na czele większości tak potężnéj, tak ścisłéj, że nawet ministeryalne dzienniki wydziwić się jéj dosyć nie mogą. Wytłómaczyć téj zmiany opinii powrotem kilku deputowanych do szeregów większości lub kupieniem kilku innych nie podobna, byłoby to dziecińswem; niepodobna też uważać w tém sympatyi całego kraju do działań ministeryalnych, to bowiem byłoby niedorzecznością, jakkolwiek tak rozumiują dzienniki ministeryalne. Potrzeba szukać innych powodów. Czegoż pragną przeciwnicy gabinetu, to jest ludzie, którzy go chcą zastąpić? Do jakiegoż celu oni dążą? O jakąż ideę im chodzi, mówiąc językiem zjednoczonych. Na to zapytanie ze wszech stron czynione dzienniki panów Thiers i Barrot odpowiadają tylko milczeniem I zaiste jest to odpowiedź dostateczna. Milczą, ponieważ nie mogą wyznać, iż w głębi ducha mają tylko jednę myśl, myśl zostania ministrami, ambasadorami, poborcami generalnemi, radcami stanu, lub prefektami. Przyparci do ostatka rzucą kilka wyrazów ciężkich, nieokreślonych, o honorze, o interesie kraju, ale nie wystawią programatu jasnego, wyraźnego. Nawet przypadek w głosowaniu określił to ich działanie, dając im w komissyi adresowéj za reprezentanta pana St. Marc Girardin, redaktora dziennika Journal des Débats, i urzędnika niezadowolonego. Połączenie lewéj dynastyjnéj i lewego środka rozwinęło to położenie, nadało mu charakter urzędowy, ale nie utworzyło go. W głębi rzeczy poczyna się ona od téj pory, gdy pan Thiers władzę porzucił, albowiem od téj pory szukał środków powrotu do niéj, a znając lewą stronę starał się oprzeć na niéj. — Nie posuniemy zbyt daleko naszych poszukiwań, powiemy tylko, że żaden człowiek mający w tém interes, nie widział i widzieć nie mógł, w tych walkach tak żywych ostatniego posiedzenia nic więcéj jak koalicyę ambicyi osobistych. W istocie gabinet wiele błędów popełnił, ale wyrzucać mu tego nie mogli ani jego wspólnicy, ani jego przyjaciele. Z resztą czyż chciano je wynadgrodzić? Nie, owszem chciano tylko daléj je prowadzić. »Grać będziemy tę samą aryę, ale odegramy ją lepiéj,« mówił p. Remusat. — A teraz czyż gabinet utworzył swą większość przybrawszy deputowanych opozycyi jawnéj, wyraźnéj, zasadowéj? Wcale nie. Opozycya co

---

Ślepe współubieganie się i nierozsądna spekulacja wzmogły się do tego stopnia, iż cena jednego garnca okowity podskoczyła na 45 do 48 kr. m. k. Widząc ten ruch w handlu, rzekłbyś, iż w kraju naszym zawiązały się towarzystwa niewstrzemięźliwości, których członkowie ślubują na pijaństwo. Przy bliższém jednak obeznaniu się z prawdziwym stanem rzeczy, łatwo było poznać, iż konsumcja wódki z każdym prawie dniem znacznie się zmniejsza, a jeźli jeszcze istniała niemierność w kraju, to chyba tylko w ślepém współubieganiu się ze strony spekulantów można ją było postrzedz. Atoli ten gorączkowy stan interesów nie mógł długo potrwać: jakoż przy końcu czerwca, gdy już wszelkie prawie zapasy wódki w drugą rękę przeszły, obawa innego rodzaju wzięła górę, a podczas gdy pierwéj pytano się, »gdzie weźmiemy wódki dla konsumentów?« teraz nastręczyło się to pytanie: »skąd dostaniemy konsumentów na naszą tak drogą wódkę?« Jako odpowiedź na to ostatnie pytanie, cena okowity spadła przy końcu lipca na 24 do 25 kr. m. k. za garniec.

Późniéj zaś ulewne deszcze z jednéj, a straszna klęska kilku obwodów galicyjskich, którą w całéj rozciągłości aż w czerwcu poznano, z drugiéj strony, przyczyniły się do podniesienia cen tak zboża jak wódki. Okowita wyszła na 30 do 32 kr. m. k. za garniec, i w téj cenie pozostała aż do końca października; zboże zaś stopniowe o 40 do 60 procentu podrożało.

Te są dzieje handlowe tych dwóch płodów krajowych w mieście Lwowie. Co zaś do ogólnego handlu całéj prowincji, tyle tylko powiedzieć możemy, iż częste zmiany cen były te same w całym kraju, jak i w stolicy. Wyrób wódki nie wyniósł jak tylko $\frac{5}{8}$ części wyrobu roku poprzedzającego: handlu tym produktem do innych prowincyi albo wcale nie było, albo też był tak nieznaczny, iż bynajmniéj na względ nie zasługuje. Konsumcja tego trunku zeszła prawie na połowę ilości w innych latach spotrzebowanej. To uszczuplenie konsumcji poszło po części z zaprowadzenia towarzystw wstrzemięźliwości lub mierności, po części zaś z ubóstwa ludu wiejskiego, któréj to okoliczności przypisać także należy zmniejszony odbyt na piwo, mające zastąpić potępioną gorzałkę, a mimo tego i ten trunek nie odchodzi. — Handel zbożem ograniczył się w roku upłynionym li tylko na konsumcję prowincji naszéj, a to z dwojakiéj przyczyny: naprzód, że cena pszenicy w Gdańsku przez całą zimę nisko się trzymała, — powtóre, iż spekulanci odstraszeni dotkliwą stratą, jaką tamże w roku 1844. ponieśli (niektórzy mają jeszcze niesprzedaną pszenicę w Gdańsku), już tego ziarna zakupywać nie chcieli, przenosząc czynność swą poświęcić innym płodom krajowym, jakoto drzewu, płótnu i t. d. A chociaż w miesiącach letnich cena pszenicy w Gdańsku znacznie się podniosła, nie wywarło to żadnego wpływu na uśpioną raz spekulację, zwłaszcza, że i w samym kraju zboże bardziéj jeszcze o tym czasie szło w górę, aniżeli za granicą; okazało się bowiem, iż zboże na pniu stojące od ciągłych deszczów bardzo ucierpiało. W innym roku moglibyśmy to uważać za wielką klęskę, iż miasto spodziewanych obfitych urodzajów, zebraliśmy nikłe i po części od wilgoci zepsute ziarno; w tym zaś roku, gdy niektórym częściom kraju srogość żywiołu, nic a nic zebrać nie dała, gdy prócz tego w zabytku, bydle i sprzętach gospodarskich, też części kraju ogromne poniosły straty, w obec takiego nieszczęścia jednych, narzekanie na nieobfite zbiory ze strony drugich, byłoby niewdzięcznością. Podwójna u nas w tym roku powódź, w kwietniu i lipcu, zanadto jest z swoich zgubnych skutków znaną, abyśmy tu opis jéj powtarzać potrzebowali. Wszak i w dawniejszych czasach bywały ulewne deszcze, oberwania się chmur, i rzeki występowały z swych koryt; atoli przy mniejszém zaludnieniu i podostatku

do liczby jest tém dzisiaj, czém była w roku zeszłym; rekruci ministeryalni wyszli z tego obozu wahającego się, niepewnego, który zawsze podaje rękę i gabinetowi dzisiejszemu i gabinetowi przyszłemu, jeżeli jutro jaki gabinet może mieć miejsce. Ci wahający się deputowani postrzegli, że publiczność wcale nie zajmuje się czczemi walkami izby deputowanych, owszem potępia je, a nie pochwalając polityki pana Guizot, nie wierzy także w politykę pana Thiers i jego pomocników wszelkiego rodzaju; poznali także, że dzięki zachęceniom wszelkiego rodzaju danym popędem materyalnym, pewien rodzaj obojętności dla kwestyi wyższych zajmuje wielu. Wówczas postanowienie ich rychło nastąpiło; ponieważ gabinet jest silniejszy i może daleko większy wpływ wywrzeć na wybory, wrócili przeto do gabinetu. Gdyby mniemali, że tytuł członków opozycyi byłby ich poparł u wyborców, dziś jeszcze byliby do opozycyi należeli. W ten to sposób rozwiązują się stronnictwa kładące interes wyżéj jak zasady. W ogóle gabinet zwyciężył nie walcząc, albowiem opozycya uległa pod ciężarem swych błędów. Gdyby zamiast iść za lewym środkiem, zamiast objawiać zapał tylko dla zysku, zamiast poświęcać swe zasady, służyć nędznéj chęci zyskania wydziału ministeryalnego, broniła zasad z tyłu stron zagrożonych, może nie miałaby szczęścia zjednoczyć 205 głosów koło pana Thiers w dniach szczęścia, ale obudziłaby więcéj sympatyi ogólnéj. — Ta ogólna obojętność, na którą się żali, nie istniałaby; słaba liczbą może byłaby potężna przeszłością, samą przyszłością, i nie widzielibyśmy jéj konania pod sarkazmami dziennika J. d. Débats.

Paryż, d. 15. Stycznia. — Dzisiejszego posiedzenia z tém większą oczekiwano niecierpliwością, że p. Guizot obiecał przy końcu wczorajszéj sessyi dać dzisiaj objaśnienia o stanie rzeczy nad brzegami La Plata, o znaczeniu, jakie rząd przywięzuje do traktatu, który teraźniejszy minister marynarki, admirał Mackau, w roku 1820. z polecenia ówczasowego gabinetu z dnia 1. Marca zawarł, na koniec o dalszych środkach, jakie rząd w nieporozumieniach pomiędzy Montevideo a Buenos-Ayres przedsięwziąść zamyśla. Przytém nadeszły właśnie przez dziennik z Havru wiadomości z Montevideo, z których pokazuje się, że większa część osiadłych we wschodniéj rzeczypospolitéj Francuzów, ale mieszkających po za obrębem miasta Montevideo, nie zadowolona z postępowania rządów francuskiego i angielskiego. Są to właśnie ci Francuzi, którzy się do kłótni pomiędzy pobratymczemi krajami wcale nie mieszali. Przesłany przez nich rządowi adres pokazuje, że liczba neutralnych Francuzów w orientalnéj rzeczypospolitéj wynosi przeszło 6000, kiedy tymczasem tych, co w mieście pod dowództwem pułkownika Thiebaut broń na korzyść Rivery podnieśli, zaledwie 1500 naliczyć można.

Jeszcze przed Guizotem odezwał się hr. Pelet (de la Lozère). Przypomniał on zawarty szczęśliwie i honorowo w roku 1840. przez admirała Mackau traktat, przypomniał o pomyślnych jego warunkach i sprawiedliwem wynagrodzeniu, jakie tenże dla wychodzców zawarował. Mówca wszedł daléj w szczegóły przyjętego przez gabinet z d. 12 Maja systemu wypłacania subsydiów, który to system także i gabinet z d. 1 Marca zatrzymał. Te subsydia stawały się coraz znaczniejsze i musiano im wreszcie koniec położyć. Pan Guizot oświadczył wtenczas, że traktat ów dopełnił swego celu, i że nie dla tego można było pozostać przy przyjętym w roku 1840. systemie neutralności.

Pan Guizot powiedział w treści, co następuje: Izba zatrudniała się dosyć często tem pytaniem, przeto on nie potrzebuje mówić o jego początku, lecz zacznie rzecz prowadzić z tego punktu, na którym się w roku 1844 znajduje. Polityką rządu jest przyjęta w r. 1840 neutralność. Polityka ta nie jest niczem innem, jak prawem powszechnem. Rząd musi ją wypełniać i wypełnia ją istotnie w owych krajach, a to tém więcéj, iż mógł się spodziewać, że kłótnia błędem jednéj z dwóch partyi lub zgodą ukończoną zostanie. Nadzieja ta nie spełniła się wprawdzie; ale gdyby się nawet była spełniła, byłożby mądrze pozostać przy neutralności? — Liczba Francuzów, którzy w mieście i poza obrębem miasta Montevideo neutralnymi pozostali, jest daleko większą, jak tych, którzy się do kłótni obywateli wmieszali. Ale ponieważ rzeczona kłótnia przez nowe wypadki jeszcze zawikłańszą się stała, musiano przeto odstąpić od téj oczekującéj polityki. Minister przypomniał o tém, że markiz Abrantes, poseł Brazylii, przybył do Londynu i Paryża, ażeby wystawić obydwom rządom nadzwyczajne szkody, jakie z przedłużenia wojny dla pogranicznych krajów wyniknąć muszą, że przeto nie Francya i Anglia przybrały inicyatywę w téj kwestyi, lecz reprezentant rządu brazylijskiego wywołał interwencyą, i że interwencya nastąpiła tylko wyjątkowo w skutek nowych wypadków, zaszłych w roku 1844.; nie zaś, ażeby téj lub owéj fakcyi w jednéj lub drugiéj rzeczypospolitéj zapewnić przewagę, nie w celu stracenia Rozasa, lub mieszania się w wewnętrzne interesa owych państw. Francya i Anglia jednego zupełnie są w téj mierze zdania. Tylko dla bronienia interesów, Francuzów, którzy wysyłają do La Plata towary, jak również i tych, którzy tam mieszkają, zdecydowano się do interwencyi. Nie jest to bynajmniéj chęcią rządu francuzkiego przeszkadzać rzeczypospolitéj Buenos-Ayres w prowadzeniu wojny dla obrony własnego dobra, lecz postanowił on nie dozwolić jéj zawojowania i zniweczenia rzeczypospolitéj Uruguay.

Markiz St. Priest wniósł znowu swe oskarżenia przeciw Rozasowi, którego obwiniał o najokropniejszą srogość i krwichciwość. — Był on tego zdania, że nie należy wstrzymywać użycia potrzebnych środków do położenia końca jego okrucieństwom.

Po czém przyjęto paragraf szósty. — Przy paragrafie siódmym rozwinął książe Harcourt swoją poprawkę względem Polski, którą pp. Ch. Dupin i Villemain popierali. — Sessya jeszcze nieskończona.

Izba parów. Sessya z d. 14. Stycznia. — Przyjęty na tem posiedzeniu §. 5. projektu do adressu brzmi, jak następuje:

Sire! Przyjaźń, jaką W. K. Mość łączy z królową Wielkiéj Brytanii, umacnia trwałość wzajemnych stosunków pomiędzy Francyą i Anglią. Zgoda dwóch wielkich narodów, powołanych do wspierania i rozszerzania cywilizacyi po całym świecie, jest nieocenioną korzyścią dla nich samych, jest wielkiém dla ludzkości dobrodziejstwem. Życzymy, ażeby wzajemne zaufanie obydwóch rządów trwało ciągle, i ażeby nie przestawały działać zgodnie, jeżeli okoliczności tego dozwalają, zachowując sobie każdy w zakresie właściwéj mu polityki niezawisłość postępowania.« Po tém przystąpiono do obrad nad §. 6. następującéj treści: »Słowa W. K. Mości pozwalają nam się słusznie spodziewać, że przedsięwzięte wspólnie przez Francyą i Anglią kroki nad brzegami La Plata doprowadzą do pożądanego celu. Jest to nieodzowną koniecznością, abyśmy nasze handlowe związki z tą ważną częścią amerykańskiego kontyngentu przywrócili po tak szkodliwéj przerwie do dawnego porządku. — Jeżeli sprawiedliwe uszanowanie dla niepodległości narodów zabrania nam mieszać się w ich wewnętrzne zakłócenia, to z drugiéj strony nikt nam nie będzie śmiał zaprzeczać prawa bronienia naszych zagrożonych walką, interesów i w tym celu przywrócenia pokoju, który

---

ziemi nie było potrzeba, tak jak teraz, zamieszkiwać nizin i pod pług je zajmować: powódź w dawnych czasach, jeźli jaką szkodę zrządziła, to chyba tylko przez zamulenie pastwisk. W późniejszych zaś czasach, wzrastająca ludność, przez uregulowanie biegu rzek i wysuszanie mokrych gruntów, zamieniła je w uprawną rolę i przysiedliwszy się w tych miejscach, wystawiona jest przy nadzwyczajnych powodziach na utratę całego mienia. Nastręcza się tutaj myśl, czyliby dla zapobieżenia choć w części podobnéj klęsce, tudzież dla zachęcenia rolnika do uprawy téj samej na takie niebespieczeństwo wystawionéj ziemi, nie dały się zawiązać Towarzystwa zabezpieczające od szkód przez powódź zrządzonych? Prawda, iż podobny Instytut musiałby posiadać wielkie kapitały, i nie byłby w stanie zabespieczyć całéj szkody, lecz tylko część onéj; atoli mając na względzie, iż suche lata często po sobie następują, mógłby kilkoletnim zyskiem przygotować się do wynagrodzenia większych szkód. Wszak istnieje już (w Tryjeście) towarzystwo zabespieczające bydło od zarazy, co daleko jest niebespieczniejsze, bo zaraza szerzyć się może w całym kraju, z niemniejszą szybkością niż powódź.

Na zakończenie niniejszego pisma, pozwalamy sobie wynurzyć tę nadzieję, iż gdy już dwa lata nieurodzajne po sobie nastąpiły, nadchodzący rok, będzie początkiem nowéj kolei lat błogosławionych. Doświadczenie minionych czasów, daje nam poniekąd rękojmię, iż nadzieja nasza w téj mierze nie jest płonna. —

W Lwowie, dnia 15. grudnia 1845. roku.

Sposób wytępienia trzcinki i szuwaru z łąk. Szuwar i trzcinka lubią się rzucać na łąkach nieco wilgotnych i tam pogorszają siano, i jeżeli się zawczasu nie wytępią, zepsują całą łąkę: w takim razie dobrze jest użyć następującego sposobu: gdy łąka z wiosny obeschnie i trawy się ruszać poczną, trzeba trzcinę i szuwar blisko ziemi ściąć i na każdy krzaczek nasypać podostatku na proszek utartych węgli. Ten sam skutek sprawia także popiół tarcowy (z węgli kamiennych) rum z wapniarki lub pieca cegielnianego; rośliny te zginą zupełnie, a na ich miejscu rzuci się gęsta i dobra trawa. Sposób ten odkryty przez pana Moulins we Francyi powiódł się jak najpomyślniéj, znalazł już i w Niemczech wielu naśladowców i zawsze się skutecznym okazał.

Doświadczony sposób leczenia bydła na kolki. Wydarza się często, że bydło zapada na kolki, wtedy się kurczy, bije nogami, tarza się, i jeżeli nie będzie mu dany rychły ratunek, ginie. W takim razie wziąść pół kwarty mléka, cebulę z łupy obraną i $\frac{1}{4}$ funta pokrajanego mydła: zagotować to razem i dobrze podczas gotowania mieszać; a gdy ostygnie, letnio wlać bydlęciu w gardło, a wkrótce ból ustanie.

Ból ten pochodzi także czasem z pokręcenia się kiszek, wtedy potrzeba wziąść całą świecę łojową i wsadzić ją grubszym końcem w gardło; strzedz się atoli aby się nie złamała. Pysk przy téj operacyi powinien być mocno roztwarty i do góry trzymany, aby bydlę świecę łatwiéj połknęło; przesuwając się przez wnętrzności wyprostuje znowu kiszki: potém dać bydlęciu pojło z letniéj wody i mąki.

jedynem jest naszem dążeniem.« Vicomte de St. Priest otworzył debaty nad sprawami w La Plata, oświadczając się za interwencyą na korzyść Montevideo, wyrzucał tylko rządowi, że tak długo ociągał się z interwencyą i pozwolił innym mocarstwom mieszać się do niéj. Był on tego zdania, że teraźniejsze postępowanie przedłuży tylko rzeczy, nie doprowadziwszy ich do oczekiwanego skutku. Mówca wystawił obraz rabunków i innych nieprzyjemności, na jakie francuzcy poddani w tamtych stronach byli wystawieni i przeszedł do polityczněj strony téj kwestyi, ganiąc pana Guizota za to, iż myślał, że wojna w La Plata nie może być ukończoną bez obcéj pomocy.

Portugalia.

Lisbona, d. 3. Stycznia. — Królowa otworzyła wczoraj posiedzenie Kortezów mową bardzo nieznacznéj treści, z któréj tu następne miejsca przytaczamy. Nadmieniwszy o najpomyślniejszym stanie stosunków zagranicznych, mówi daléj: Punkta traktatu handlowego i żeglugowego niedawno zawartego, rozciągają się także do wielu państw niemieckich do związku celnego należących. — Co do finansów, tak mówi królowa: Rzetelność z którą władze uiszczają się w swoich obowiązkach kredytowych, sprawiła to, iż kredyt publiczny na nowo jest ożowiony i utwierdzony. — Choć książe Terceiry z imienia przewodniczy ministerstwu, to przecież Costa Kabral jest istotną jego głową. Ma ono po sobie znakomitą większość; nie obejdzie się atoli bez zatargów, gdyż opozycya same wybory zaczepić postanowiła, gdzie pono znacznych dopuszczano się intryg. Chyba że, jak mniemają, Kartyści się rozdzielą a książe Palmella na czele jednéj ich części sam stanie.

Austrya.

Z Czech, d. 10. Stycznia. — Obawa przed bliskim głodem, która przecież bardzo jest przesadzoną, już w kilku miejscach doprowadziła do nadużyć w Czechach tak, iż z wielu miejsc zażądano wzmocnienia załogi na utrzymanie spokojności publicznéj. Władze czynią co mogą, aby ludziom bez sposobu do życia, dostarczyć chleba i pracy, lecz usiłowania ich nie starczą na rozległość, do jakiéj nieszczęście doszło. Niepokój, który nietylko w Czechach lecz i w innych częściach monarchii się pokazuje, spowodował już Władzę do rozmaitych rozporządzeń niezwykłych. I tak w miastach głównych ciągle jeden oddział wojska musi być do wyjścia gotowy, jakby w czasach wojny. (Gazeta akwizgr.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Do statystyki wyznań w Rossyi. Dziennik rossyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych zawiera krótką wiadomość o dozwolonych w Rossyi obcych wyznaniach, która w obecnych okolicznościach na szczególną uwagę zasługuje. W roku 1843. było w całém państwie, z wyjątkiem Królestwa polskiego, 8,634,373 osób nienależących do panującego wyznania, jakoto: 2,753,876 wyznawców rzymsko-katolickiego obrządku, 322,626 ormiańsko-gregoryańskiego, 16,084 ormiańsko-katolickiego, 1,669,601 luterskiego, a 40,691 zreformowanego kościoła; przytém 2,317,644 wyznawców religii mahometańskiéj, 1,763,738 żydowskiéj, 223,312 lamaickiéj a 175,914 bałwochwalców. Bez klasztorów, liczono 14,098 kościołów, meczetów, synagog, świątyń pogańskich i innych kościelnych zakładów, a mianowicie rzymsko-katolickich 2009, ormiańsko-katolickich 52, ormiańsko-gregoryańskich 965, luterskich 885, reformowanych 34, mohametańskich 6199, żydowskich 3,032, lamaiskich 158, a pogańskich 265. — Do panującego kościoła przestąpiło w roku 1843. katolików 3703, Ormian 6, lutrów 363, reformowanych 6, Żydów 1846, Mahometanów 476, bałwochwalców 1816. W latach 1844. i 1845. powiększyła się zapewne liczba tych przejść daleko znaczniéj, gdyż podług jednogłośnych doniesień wielu dzienników, doznają wszyscy katolicy na Litwie, Podolu i Wołyniu, jako też luteranie i Żydzi coraz większego moralnego i fizycznego przymusu w tym względzie. Do rzymsko-katolickiego kościoła przeszło tylko 2 protestantów i 2 Mohametanów; do protestanckiego wyznania 120 katolików i 28 żydów, a do ormiańskiego 11 muzułmanów. Przejście z panującego kościoła do któregokolwiek z wyżéj wymienionych wyznań, jako też z jakiéjbądź chrześciańskiéj sekty do innéj niechrześciańskiéj, jest najsurowiéj wzbronione. Liczba duchownych ma się do innych stanów, u luteranów, jak 1 do 3786, u reformowanych, 1 do 1265, u rzymskich katolików, 1 do 1786, u ormiańskich katolików, 1 do 1303, u gregoryańskich Ormian i u Mohametanów, jak 1 do 1120, u Żydów 1 do 1060, a u samoitów, 1 do 63. Wreszcie klasztorów miało być: rzymsko-katolickich 149 z 1331 zakonnikami a 651 zakonnicami, i 30 ormiańsko-gregoryańskich.

Sala handlowa w Poznaniu.

Ceny targowe dnia 23. Stycznia 1846.

Pszenica . .	3 Tal	—	sgr.	do	3 Tal	5	sgr.		za wiertel.
Żyto	2	„	2½	„	do 2	„	5	„	dito.
Jęczmień . .	1	„	17½	„	do 1	„	20	„	dito.
Owies . . .	1	„	5	„	do 1	„	7½	„	dito.
Tatarka . .	1	„	12	„	do 1	„	15	„	dito.
Groch . .	2	„	—	„	do 2	„	5	„	dito.

— 8 wierteli redukuje się na 9 szefli. —

Beczka spirytusu 120 kwart 80% Trallesa 15¼ Tal. za gotówkę w większych ilościach. Na odstawę późniejszą 15¼ Tal.

OBWIESZCZENIE.

Ogród znajdujący się przy ulicy Szkolnéj, do wyższéj szkoły miejskiéj należący, na jeden rok od 1. Kwietnia r. b. do końca Marca 1847. publicznie wydzierżawiony być ma.

Tym końcem termin na dzień 9. Lutego r. b. przed południem o godzinie 10téj w ratusznéj sali sessyonalnéj naznaczony został, na który z tém wzywamy nadmienieniem, iż warunki w Registraturze przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 12. Stycznia 1846.

Magistrat.

Związek prowincyonalny ku przytłumieniu używania wódki odbędzie jutro, to jest w niedzielę dnia 25. m. b. po południu o godzinie 5téj swe 24te publiczne zgromadzenie, na które się tak członków jako i nieczłonków płci obojéj zaprasza. La R.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 19. Stycznia. 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	20	—	2	23	4
Zyta . dt.	1	21	1	1	24	5
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	16	8
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	6	1	27	9
Ziemniaków dt.	—	11	7	—	13	4
Siana cetnar	—	25	—	—	27	6
Słomy kopa	8	15	—	9	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 25. Stycznia 1846 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 16. do 22. Stycznia. urodz. się: chłopców	dziewząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . . .	X. Podk. Zientkiewicz	— —	1	3	2	4	2
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	3	2	1	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Prob. Urbanowicz.	2	1	3	1	3
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	- Licentiat Wick.	3	2	3	2	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Lewandowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	1	—	5	4	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	2	1	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	2	—	1	—	—
		Ogółem . . .	13	10	16	12	9